Dzielnicowość — to hańbiąca pozostałość porozbiorowa

Cena 1 zł

ZIEMIA POMORSKA

Rok I | Bydgoszcz, niedziela 27 maja 1945 | Nr 66

Regionalizm a dzielnicowość

Był czas, kiedy regionalizm w życiu polskim stał się niejako modą. Każdy niemal powiat silił się na wykazanie właściwych danemu terenowi osobliwości kulturalnych, zwyczajowych, obyczajowych — bądź w oparciu o historię, bądź o kultywowane z pokolenia w pokolenie nawyki i upodobania osiadłej tam ludności.

Było to zjawisko pożyteczne i sympatyczne, póki nosiło charakter wyłącznie kulturalno-tradycyjny. Zawdzięczając jednak grupom i jednostkom, umiejącym wszędzie i przy każdej okazji wykorzystywać przejawy życia publicznego dla własnych celów, regionalizm zaczął się szybko przeobrażać — w dzielnicowość.

W dobie obecnej, z pod płaszczyka tak zwanego „regionalizmu", wyziera pospolicie krecia robota elementów destrukcyjnych, usiłujących hasłami dzielnicowości osłonić cele prawdziwe: cele jątrzenia społeczeństwa i rozluźniania narodowej więzi między rodakami.

Podnosiliśmy już niejednokrotnie wagę i znaczenie w naszym życiu zbiorowym jedności narodowej. Dziś precyzujemy ją w dwóch zdaniach: Nasza sytuacja polityczna i nasze zadania przy odnawianiu niepodległego życia państwowego, wymagają skupienia sił całego narodu i zgodnego wysiłku wszystkich rodaków. Kto tę jedność podważa, kto sieje między nami nieufność i niezgodę — jest przestępcą, którego ani chwili tolerować nie wolno.

Dlatego wszystko, co uniemożliwia wytwarzanie w społeczeństwie jednolitej postawy do celów ogólno-narodowych, musi być tępione z całą bezwzględnością.

Wychodząc z takiego założenia, musimy dziś wypowiedzieć nieubłaganą wojnę podnoszącej głowę dzielnicowości.

Przyjeżdża obecnie na zachodnie ziemie Polski mnóstwo rodaków zza Bugu. Polaków dobrych, patriotów gorących, ludzi silnych i oddanych krajowi każdym drgnieniem serca. Są to repatrianci.

Przybywają oni do nas i do sąsiednich zachodnich województw, by objąć tu w swe posiadanie gospodarstwa poniemieckie, rozparcelowane dobra magnackie, objąć urzędy, handel i rzemiosło.

Zdawało by się, że winniśmy się wszyscy cieszyć z faktu, iż wyłania się wreszcie z oparów wojny Polska bez wrogów narodu, bez wrogów demokracji, Polska ludu pracującego miast i wsi. Tymczasem taka radość jest, niestety, udziałem tylko znacznej większości społeczeństwa. Znikoma jego mniejszość akcentuje wyraźnie swą niechęć do takiego stanu rzeczy. Uważa ona, że zarówno wieś, jak miasto winny stać się obecnie domeną korzyści ludzi miejscowych. Niech rodak zza Bugu tuła się po Polsce, niech wędruje do obcych krajów, niech stanie się włóczęgą — byle nienasyceńcom dzielnicowym nie wszedł w drogę z objęciem dodatkowego gospodarstwa rolnego, otwarciem sklepu, założeniem warsztatu rzemieślniczego, objęciem stanowiska w urzędzie. Nienasyceńcy ci bowiem pragną dla siebie stworzyć na zachodnich ziemiach Polski nowe Eldorado. Kto staje wpoprzek drogi ich osobistym dążeniom, tego należy traktować jako intruza wdzierającego się do cudzego domu. Tym domem zaś dla nienasyceńców miała by zostać cała zachodnia połać Polski.

Psychika tych ludzi jest nieskomplikowana. Egoizm, chciwość, pragnienie opływania w dostatkach najmniejszym wkładem wysiłku — oto aspiracje mącicieli bratniej zgody w społeczeństwie i bratniego ustosunkowania się do niedoli współbraci. Czy kieruje nimi dążenie do spekulowania towarami, czy pragnienie spekulowania koniunkturą dla celów politycznych — nie zmienia to postaci rzeczy: mamy do czynienia z elementem, który należy w imię dobra publicznego zdecydowanie unieszkodliwiać.

Rzetelny patriota, szczery demokrata tak precyzuje swój pogląd na sprawy repatriacji i swój stosunek do repatriantów:

Naród Polski dotknęły w tej wojnie nieszczęścia okropne. Możemy je pomniejszyć — po odzyskaniu bogatych ziem zachodnich — przez osiedlenie tam rodaków, opuszczających swe siedziby położone za Bugiem i nie znajdujących możności urządzenia sobie życia na poziomie człowieka pracy w przeludnionych dzielnicach kraju. Tym przychodzącym do nas tułaczom, odeszłym z własnych domów i warsztatów pracy, należy okazywać nie tylko najwydatniejszą pomoc do zdobycia sobie nowych warunków egzystencji, lecz i gorąco współczujące serce. Jutro bowiem staniemy tu razem z nimi do pracy państwowej, pracy długiej i trudnej — ale wróżącej narodowi i Polsce wspaniałe rezultaty. Zadzierżgnięta przyjaźń w momencie ich ciężkich doświadczeń, między nami a przybywającymi do nas repatriantami, ułatwi nam spełnienie na zachodzie wielkich zadań narodowych w długotrwałym trudzie codziennym. Dlatego witamy ich jak braci i przyjmujemy jak braci.

Rozumiemy, że są w Polsce grupy, którym takie poglądy „nie odpowiadają". „Nie odpowiadają"' chociażby dlatego, że podobne właśnie zadania polityczne chcieliby realizować w Polsce... oni sami. Z przedwrześniowym doświadczeniem w „pracy państwowej" i z przedwrześniowymi metodami „rządzenia".

Nic z tego! Nie potrzebujemy ich pomocy ani ich współdziałania. Dzieło osiedlenia ludności polskiej na odzyskanych ziemiach zachodnich przeprowadzimy sami z pomocą patriotycznego społeczeństwa i świadomych doniosłości naszych zadań obywateli.

„Dzielnicowców" i szkodników ubranych w lisią skórę „regionalizmu" — usuniemy poprostu poza nawias życia publicznego.

Stanisław Ziemak

Nowy rząd Wielkiej Brytanii

W skład jego weszli ministrowie konserwatywni i narodowo-liberalni

LONDYN, 26. 5. Agencja Reutera podaje, że 25 maja wieczorem premier Churchill ogłosił skład nowego Rządu Wielkiej Brytanii. Rząd ten składa się z konserwatystów, narodowych liberałów i bezpartyjnych. Partia Pracy i liberalni, jak można było przewidywać, udziału w rządzie nie biorą.

Nowy skład gabinetu brytyjskiego jest następujący: premier — Winston Churchill, minister spraw zagranicznych — Anthony Eden, minister finansów — D. Anderson, minister prasy i propagandy — lord Beaverbroock, minister dla spraw Indii — L. Amery, pierwszy lord admiralicji — B. Bracken, minister lotnictwa — Mac Millan, minister spraw wojskowych — J. Greegh, minister odbudowy i wicepremier — lord Woolton, minister handlu i przemysłu — Oliver Littlton, minister pracy — R. Buttler, minister spraw wewnętrznych — D. Sommerwell, minister dominiów — wicehrabia Cranborn, minister dla spraw Szkocji — H. Roseberg, minister rolnictwa i rybołóstwa — R. Hudson.

Zatruwanie stosunków międzynarodowych

Przedstawiciel Labour Party żąda rozwiązania „rządu" londyńskiego

LONDYN, 26. 5. Kongres angielskiej Partii Pracy został zakończony. W toku obrad przedyskutowano problemy, związane z programem socjalistów angielskich w zakresie polityki wewnętrznej i zagranicznej. Mówcy podkreślali zgodnie konieczność utrzymania sojuszu między mocarstwami i przestrzegali przed podstępnymi chwytami propagandy antyradzieckiej.

Jeden z delegatów, Hutchinson, wystąpił z ostrą krytyką londyńskiej emigracji polskiej, stwierdzając, że zadawalniające rozwiązanie problemu polskiego może nastąpić jedynie po likwidacji „rządu" londyńskiego. Jedynym celem reakcjonistów polskich — stwierdził mówca — jest zatruwanie stosunków międzynarodowych. Jeżeli chodzi o sprawę Polski, to tylko likwidacja „rządu" emigracyjnego może oczyścić atmosferę, panującą między sojusznikami.

Marszałek Stalin o dzielności i wytrwałości narodu rosyjskiego

Przyjęcie na Kremlu ku czci dowódców Armii Czerwonej

Moskwa, 26. 5. (TASS). Dnia 24 maja odbyło się na Kremlu wielkie przyjęcie ku czci dowódców Armii Czerwonej, w którym wzięli udział Marszałek Stalin, Mołotow, Woroszilow oraz inni przedstawiciele armii, reprezentanci przemysłu, nauki oraz świata artystycznego i literatury. Marszałek Stalin wzniósł pierwszy toast na cześć komisarza spraw zagranicznych Mołotowa, stwierdzając, że mądra polityka znaczy nieraz więcej od dwóch czy trzech armii. Następnie Marszałek Stalin wzniósł toasty na cześć zwycięskich dowódców Armii Czerwonej, w pierwszym rzędzie marszałka Żukowa, za jego heroiczną obronę Moskwy i Leningradu, za oswobodzenie stolicy Polski, Warszawy oraz zdobycie stolicy Niemiec — Berlina.

W przemówieniu swym Marszałek Stalin powiedział:

„Towarzysze! Pozwólcie mi wznieść jeszcze toast na cześć narodów radzieckich, a przede wszystkim narodu rosyjskiego. Wznoszę toast na cześć narodu rosyjskiego nie tylko dlatego, że jest to największy spośród narodów Związku Radzieckiego, lecz i dlatego, że jak wojna wykazała, posiada on zdrowy rozum, twardy charakter i cierpliwość. Rząd nasz popełnił podczas wojny wiele błędów. Sytuacja nasza w latach 1941—42 była rozpaczliwa, armia cofała się, wróg zalewał wielkie połacie naszego kraju. Inny naród powiedziałby: nie chcemy takiego rządu, utworzymy nowy rząd, który zakończy wojnę i zawrze pokój z Niemcami. Ale naród rosyjski nie uczynił tego, gdyż wierzył w słuszną politykę swego rządu i wziął na siebie ciężkie ofiary, by doprowadzić do zwycięstwa nad wrogiem. Zaufanie narodu rosyjskiego do rządu wyłoniło takie siły, że pozwoliły one na przepędzenie znienawidzonego wroga, który dążył do ujarzmienia naszej ukochanej ojczyzny.

Dziękujemy narodowi rosyjskiemu za jego zaufanie! Niech żyje naród rosyjski!"

Rocznica przymierza radziecko-angielskiego

Wymiana depesz pomiędzy Mołotowem i Edenem

Moskwa, 26. 5. Agencja TASS donosi, że z okazji trzeciej rocznicy zawarcia sojuszu angielsko-radzieckiego komisarz ludowy spraw zagranicznych ZSRR, Mołotow, wysłał na ręce angielskiego ministra spraw zagranicznych Edena depeszę, zakończoną następującymi słowami:

„Pozwoli pan wyrazić pewność dalszego zacieśnienia przyjaznych stosunków między Wielką Brytanią i Związkiem Radzieckim dla dobra naszych narodów oraz wszystkich innych milujących pokój narodów, dążących do zapewnienia trwałego bezpieczeństwa".

W odpowiedzi minister Eden wystosował do komisarza Mołotowa telegram, w którym podkreślił, że jeżeli Rosja i Anglia zachowają wierność duchowi zawartego sojuszu, wówczas cała Europa może osiągnąć trwały pokój i rozkwit.

Rządy gestapo niemieckiego w Hiszpanii

Rewelacje prasy francuskiej

Paryż, 26. 5. Jedno z pism francuskich, powołując się na wiadomości otrzymane z Hiszpanii podaje, że na kilka miesięcy przed kapitulacją Niemiec gestapo niemieckie wzięło w swe ręce całą tajną służbę w państwie gen. Franco. Zadanie gestapowców niemieckich w Hiszpanii polegało na tym, aby wespół z pokrewną organizacją falangistów stworzyć w Hiszpanii mechanizm burzenia przyszłego pokoju między narodami.

W tym samym czasie gestapo zrzuciło na Francję i inne państwa liczne grupy spadochroniarzy, z których znaczna część zrzucona była na teren Francji na krótko przed kapitulacją Niemiec. Grupy te, w razie klęski Niemiec, miały organizować akty mordów skrytobójczych i sabotaże. Hitlerowcy działali za wiedzą i zgodą gen. Franco.

Stwierdzono, że agenci gestapo rozporządzali znacznymi środkami pieniężnymi. Poza tym wojska niemieckie, wycofując się z Francji, pozostawiły tam liczne oddziały dywersantów i ponad 1.000 zamaskowanych składów z materiałami wybuchowymi, położonych w rejonach przemysłowych i w pobliżu węzłów kolejowych. Gazeta podaje, że kontrwywiad francuski ujawnił już nazwiska agentów niemieckich.

Pałac cesarski w Tokio zbombardowany

Nowy Jork, 26. 5. Wczoraj Tokio było bombardowane po raz drugi w ciągu ostatnich 48 godzin przez 500 super-fortec amerykańskich, które zrzuciły około 4 000 ton bomb zapalających. Ogółem w ciągu ostatnich dwóch dni na stolicę Japonii zrzucono około 9 000 ton bomb zapalających, które spowodowały tam ogromne spustoszenia.

Wskutek bombardowania uszkodzony został silnie pałac cesarski. Silny wiatr, który panował w czasie bombardowania, sprzyjał rozszerzeniu się pożarów, tak, że niektóre dzielnice Tokio są pochłonięte przez morze ognia, a całe miasto spowite jest dymem.

Klęski wojenne Japończyków

Daleki Wschód, 26. 5. (TASS). Na terenie Birmy oddziały 14-tej armii brytyjskiej zajęły ważną bazę japońską Batsin, położoną w odległości 30 km od Rangunu.

Na Nowej Gwinei wojska australijskie posunęły się naprzód w marszu ku północnemu brzegowi rzeki Miun.

Ostatnie depesze dotyczące działalności wojsk chińskich donoszą o odcięciu Japończykom drogi do Szanghaju oraz o wkroczeniu na półwysep koreański.

Na Tarakanie oddziały australijskie toczą walki o zmniejszonym nasileniu.

Przedstawiciel Prezydenta Trumana w Moskwie

Moskwa, 26. 5. (TASS). 25 maja przybył do Moskwy osobisty przedstawiciel prezydenta Stanów Zjednoczonych Trumana — p. Hopkins z żoną. Na centralnym lotnisku p. Hopkinsa powitał zastępca Komisarza Ludowego spraw zagranicznych ZSRR, J. Wyszyński.

Herriot na widowni

Paryż, 26. 5. Gen. De Gaulle zaproponował b. premierowi rządu francuskiego Herriotowi tekę ministra spraw zagranicznych. Herriot poprosił o czas do namysłu.

W kilku wierszach

W ukryciu górskim Himmlera znaleziono jego skarbiec, w którym znajdowały się banknoty 26 różnych krajów na ogólną sumę około jednego miliona dolarów. Żydożerca Himmler posiadał nawet 7.500 funtów palestyńskich.

*

Rozgłośnia Berneńska podaje, że w ręce aliantów dostał się gen. Oberg, osławiony kat Paryża. Ma on na sumieniu mord około miliona ludzi, skazanych na śmierć. Był on osobistym przyjacielem Himmlera.

*

Marszałek Montgomery, odznaczony orderem Legii Honorowej, opuścił Paryż, serdecznie żegnany przez przedstawicieli rządu francuskiego i społeczeństwo paryskie.

*

Przed kilku dniami aresztowany został i internowany na wyspie Capri książę Heski, mąż księżniczki Matyldy, córki króla Wiktora Emanuela.

*

We Florencji aresztowano hitlerowca Piotra Kocha, który w czasie okupacji Rzymu w bestialski sposób znęcał się nad patriotami włoskimi.

*

Radio paryskie donosi, że wdowa po Mussolinim została aresztowana i osadzona w obozie koncentracyjnym.

*

W Marsylii wybuchł jednodniowy strajk robotników przemysłu. Strajk urzędników paryskich zakończył się.

*

Sztab gen. Eisenhovera przeniesiony został z Reims we Francji do Niemiec do Frankfurtu nad Menem.

*

Od marca br. Japończycy stracili 3500 samolotów.

*

(BBC). Prezydent Truman zaprosił de Gaulle'a na konferencję.

*

Rząd holenderski przeniósł się obecnie do swojej siedziby w Hadze.

Żołnierz, który powraca

Do służby Ojczyźnie w pracy pokojowej

Spod powalonego na kolana Berlina, przez ruiny i zgliszcza niemieckich wsi i miast, drogami wśród pól przeoranych pociskami, przez cmentarzyska pogruchotanych czołgów i dział, przez poskromioną butę prusacką — ciągną ku Odrze i Warcie niby potok wiosenny frontowe oddziały Wojska Polskiego.

Okryty chwałą zwycięskich bitew, kurzem setek kilometrów dróg i bezdroży, na których wyrastały ściany ognia i żelaza, powraca pachnący prochem, gorejący odblaskiem niedawnych bojów, dumny, radosny żołnierz-triumfator. Powraca do kraju. Do ojczyzny, dla której szafował krwią, dla której oddawał życie. Niosąc w oczach świeży obraz śmierci tysięcy swych towarzyszy na polu chwały a na piersiach blizny i ordery bojowe — wie i czuje najlepiej, jak drogo kosztował ten nowy, wielki Grunwald, jeszcze większy od pierwszego, bo uczyniony w samym sercu Niemiec. I on, mając nerwy stargane ciągłym obcowaniem ze śmiercią, najgłębiej odczuwa to wielkie odprężenie, jakie przyniosło zwycięstwo. Raduje się, cieszy, triumfuje.

Lecz nie tylko zwycięstwem żyje w tej chwili żołnierz. Zbyt wiele przeżył i przemyślał, o zbyt wielką sprawę walczył, aby zwycięstwo mogło go oszołomić — przesłonić mu oczy sztandarami, zawiązać usta pieśnią. Żołnierz Polski walczył o Polskę, o szczęście rodzimego kraju; do kraju powraca i o kraju przede wszystkim myśli. Zresztą — myślał o nim zawsze. Nieco inaczej, ale myślał. Myślał w okopie, w boju przy swiście kul i graniu dział; myślał na biwaku i w krótkich przerwach między jednym a drugim atakiem. Radowała go każda wieść o nowo uruchomionej fabryce, o każdym obsianym hektarze ziemi, o najmniejszym sukcesie odbudowy. Wtedy myślał o kraju jako o czymś, w przestrzeni dalekim, ale sercu najbliższym — wymarzonym, wytęsknionym. Dziś myśli o nim jako o polu nowej walki, — walki, którą stoczy na froncie odbudowy jego potęgi, która ugruntuje zdobytą wolność, zagwarantuje rozkwit materialnego dobrobytu i kultury. Jako żołnierz, myśli w pierwszym rzędzie o rozbudowie jego potęgi militarnej.

Bawiąc niedawno wśród żołnierzy 1 Armii, z szeregu przeprowadzonych rozmów z żołnierzami i oficerami, ze strzępów podsłuchanych pogawędek żołnierskich stwierdziłem, jak bardzo obchodzi żołnierza każda wieść o życiu wewnątrz kraju. I, co najważniejsze, stwierdziłem, że żołnierz ten ma zupełnie realny i prawdziwy obraz sytuacji. Zawdzięczać to należy doskonałej, dalekowzrocznej pracy oficerów polityczno-wychowawczych, którzy nie skrywają przed żołnierzem faktów negatywnych, lecz podają mu do wiadomości wszystko, co odtwarza dzisiejszą rzeczywistość polską. To też żołnierz wie doskonale o wszystkich trudnościach ekonomicznych i o niedociągnięciach w pracy nad usuwaniem ich. Wie o zakusach niedobitków sanacyjnych na dotychczasowe zdobycze; wie o aktach terroru i o nieprawdziwych plotkach, masowo rozsiewanych przez bankrutów politycznych w celu podważania osiągnięć demokracji. Jako żołnierz głęboko ideowy, którego bezgraniczne oddanie sprawie demokracji przeszło już próbę krwi i żelaza, zakusy te pojmuje jako zamach na owoce swego, tak drogo okupionego zwycięstwa. Wie też o próbach, jakie czynią niecne ostatki warchołów sanacyjnych w celu podważenia sojuszu polsko-radzieckiego. Powracający żołnierz, który szedł do zwycięstwa ramię przy ramieniu (dosłownie) z żołnierzem radzieckim — próby te pojmuje poprostu jako zamach na niepodległość własnej ojczyzny, jako stworzenie szans dla odrodzenia się zaborczej niemczyzny.

Żołnierz, powracający pod sztandarowym hasłem: „Zwyciężyliśmy w boju — zwyciężymy przy odbudowie kraju!" — z tym samym zapałem i samozaparciem, z jakim szedł pod gradem kul i pocisków zdobywać twierdze niemieckie, stanie do pokojowej pracy w kraju, by utrwalić i rozszerzyć zdobycze demokracji, które uważa za swe własne.

Jego wiara w powodzenie na tym nowym odcinku walki i jego siła do tych zmagań, ma moc hartownej stali, której nie skruszy nic i nikt.

A oto wyjątek ze ślubowania, jakie złożyli żołnierze dywizji im. T. Kościuszki przed powrotem do kraju:

„Ślubuję na mój honor żołnierza — Kościuszkowca, że do ostatniego tchu iść będę po drodze wytyczonej wolą narodu, po drodze, którą Krajowa Rada Narodowa doprowadziła nas do odzyskania prastarych ziem polskich, do wielkiego zwycięstwa w Berlinie... Ślubuję naszym braciom w Ojczyźnie, że zawsze i wszędzie stanę w obronie demokracji, w obronie praw ludu, za które najlepsi z nas życie swe oddali.

W szeregach Dywizji stanę na straży wywalczonych granic Ojczyzny, wywalczonego pokoju, aby nikt nie przeszkodził nam odbudować w spokoju strzechy rodzinne, wioski i miasta, potężną i wielką Ojczyznę naszą."

T. Żochowski, por.

Ojczyzna nad rzeką Brdą

Fałsze niemieckie w przeszłości naszej krainy

Mamy tylko jedno słowo na oznaczenie naszej polskiej ziemi, słowo najdroższe: ojczyzna. Niemiec ziemię, którą zamieszkuje, nazywa dwoma wyrazami: Vaterland — ziemia ojców i Heimat — kraina gdzie ma swój Heim, gdzie się osadził, a gdziekolwiek by to pod słońcem było. Owo „Heimat" ma w sobie coś rozmarzonego, sentymentalnego. Tam więc, gdzie trzeba zagrać na uczuciu słowo to łatwo się pojawia, stałym bywa narzędziem propagandy, samozakłamania, kłamstw produkowanych na zewnątrz.

Nawykł Niemiec do tego, że wychodząc daleko poza granice przyrodzonej swej ziemi z mieczem zdobywczym czy w niebudzącej podejrzeń formie osadnika — gdzie się zagnieździł, tam czuł się już panem, wiązał się z ziemią na wszystkie sposoby, opanowywał ją prawem i bezprawiem, czynił z niej swoją „Heimat", i dla niej, jako takiej, tworzył ckliwą poezję, wymyśloną legendę, na fałszu budowaną historię.

Naszej ziemi w nadmiarze — przypadł los, że jak długa i szeroka, wszędzie właził na zagony niesyty cudzego dobra nasz zachodni sąsiad i już znajdywał tam swoją „Heimat"; za krzywdę wołającą o pomstę, uważał, gdy ktoś inaczej o tym sądzić śmiał. Tak było zawsze aż do ostatniej przedwojennej doby, a wzmogło się to w niesłychanie spotęgowanej karykaturze w ciągu samej wojny, kiedy to nas i siebie nieustannie przekonywano, że to, cośmy Polską nazywali — to odwieczna... germańska ziemia. Zdawało by się, że tego rodzaju metody, pomocne w zagarnianiu cudzej ojcowizny, stracą swoją rację bytu z chwilą, kiedy cel już osiągnęły. Gdy więc jesienią roku 1939 przewagą swą militarną ugruntowali się w krainie nad Brdą, by później i dalej — na całej polskiej ziemi się rozpanoszyć — pocóż było w dalszym ciągu rozpisywać się o „Heimat an der Brahe" w taki sposób jawny, że znać było dalej trwającą propagandę — widocznie konieczną, widocznie niezbędną dla tych, co nad Brdę przywędrowali i nie czuli się tu pewnymi w prawie zasiedzenia.

Wyszła więc w „Brombergu" w nakładzie Johnes'a pięknie ilustrowana książeczka pt. „Heimat an Netze, Brahe, Weichsel", w której nawet Wisłę na heimatlichą rzekę nobilitowano. Czytamy tam na wstępie, że ziemia, którą owe trzy rzeki przerzynają, napojona jest krwią i potem niemieckich ojców i pradziadów, a ludzie co ją zamieszkiwali byli od tysięcy lat germańsko-niemieckiego pochodzenia, a ich twórczość kulturalna była tylko na krótko przez „obce" ludy przerywana.

Tak dalece autor tej książczyny czuje się pewnym pragermańskości tej krainy, że z oburzeniem protestuje przeciw posługiwaniu się terminem „podziału Polski" twierdząc, że to nie żaden „podział", lecz odzyskanie ziemi, pradawnej własności niemieckiego ludu. Na koniec, gdy już zapisał fakt, że führer ziemie te Niemcom na wieczne dziedzictwo oddał, zapewnia autor czytelnika, że już rozpoczęto po miastach i wsiach zacierać ślady złej gospodarki „innoziemców" i „uzdrawiać" okaleczały krajobraz przez odpowiednie zadrzewianie go, co go uchroni przed grożącym mu ze wschodu przeobrażeniem w step.

Tak pisze Niemiec świadom tego dobrze, jak bardzo współcześni mu ziomkowie wyniszczali polski las.

Dalej, po tym nastrajającym wstępie, następują wzruszające, w poetyczną formę przybrane zapewnienia bydgoskiej „Heimat" podpisane przez Charlotę Lange, że nie ma ona innej Heimat, jak tę właśnie, no — i że nigdy jej nie porzuci, choćby miała nawet po ulicach miasta żebrać.

Nie ma nic dziwnego w tym przywiązaniu do żywiącej obcej ziemi. Widać to w jednym z dalszych obrazków, gdzie roześmiana, w czasie wojny importowana Niemka-besarabka trzyma pełne naręcza zżętego zboża. Ona także zheimatyzowała naszą ziemię, wypędzając z niej prawego właściciela.

Pouczającym w odniesieniu do metod niemieckiej propagandy jest podpis pod fotografią bydgoskiej szkoły niemieckiej im. Dürera, o której dowiadujemy się, że w latach 1935—1939 zbudowano ją „wśród wielu trudności", a także i o tym, że jej znaczeniem miało być „duchowe zbrojenie" niemieckiej młodzieży. Czytelnik niemiecki, któremu orientacyjnie wskazywano czas budowy, chętnie się mógł domyślać, że owe trudności stawiały władze polskie — a przecież władze te tak dalece były liberalne, że mimo przeświadczenia o tym, że tam się będzie dokonywało „duchowe zbrojenie" wrogów, nie tylko zgodziły się na budowę, ale nawet akceptowały przedłożony do aprobaty plan, na którym widać było tendencyjną, prowokacyjną formę krzyżackiego stylu.

Lecz... lecz jedna z najwymowniejszych kart pięknego albumu, poświęconego hejmatowi nad Notecią, Brdą i Wisłą, przedstawiająca na Starym Rynku w Bydgoszczy posąg „wielkiego" Fryderyka, utraciła niedawno swą aktualność. Czytamy tam bowiem jako nastrajający przypis te słowa: „Nierozłączną z naszą krainą jest postać wielkiego króla" — a tymczasem los wojny sprawił, że ów król, w brązie odlany, zwalił się na bruk Starego Rynku i dziś już śladu po nim niema.

Jeśli o Bydgoszczy mowa, to należy wspomnieć, że przewodnik Woerla powiada, iż charakter tego miasta jest wybitnie niemiecki zarówno w budownictwie jak i w składzie ludności. Jakżeż więc to się stało, że gdy w ciągu pięciu lat nastrzelano tu Polaków wielu setkami, nawywożono do różnych obozów w wielu tysiącach — jakżeż to się stało, że dziś ulica Bydgoszczy wszędzie jest pełna i wszędzie brzmi rodzima tutejsza, jedynie na tej ziemi prawa polska mowa.

W tej „Heimat an der Brahe"!

A Brda spokojna o to, iż Brdą nie Brahą na zawsze pozostanie, spokojnie wody swe do Wisły wlewa, prowadząc je do Bałtyku — morza polskiego.

Polski Gdańsk czeka

Nasze zadania w mieście portowym nad Motławą

Na tle zadań, jakie ma spełnić Gdańsk w Polsce demokratycznej, zadań, które przypadną mu również do spełnienia wobec niemających dostępu do morza państw Europy środkowej, wyłania się zagadnienie wychowania przyszłego Polaka. Praca ta potoczy się dwiema drogami: przez wychowanie młodego pokolenia, twórczego i świadomego swego posłannictwa, pokolenia przygotowanego do nowych i wielkich zadań, jakie staną przed nim oraz przez repolonizację elementu polskiego, zniemczonego i stłumionego drakońskimi przepisami hitlerowskimi, stosowanymi wobec Polaków. Musimy przywrócić ojczyźnie tzw. „skradzione dusze", ginące w falach germanizacyjnych. Nurt ten trzeba zawrócić i włączyć go w ramy twórczej pracy dla Odrodzonej Polski, a tego dokona przede wszystkim wychowanie. „Dajcie mi wychowanie, a przekształcę świat przed upływem wieku" — woła Emerson, zdając sobie dokładnie sprawę, że wychowanie — to potęga i że od głębszych jego wartości zależy przyszłość społeczeństwa. Przez wychowanie młodego pokolenia Konarski dąży do odrodzenia staczającej się w przepaść Polski, a jego Collegium Nobilium wydaje sławnych Polaków — późniejszych twórców Konstytucji 3 Maja. Przez wychowanie nowego człowieka dążyć musimy do utrwalenia ustroju i do lepszej przyszłości narodu.

Pomni naszych świetnych tradycji wychowawczych, musimy urzeczywistnić je w ideale nowego Polaka, wychowanego w szkołach ludowych, uczelniach dla wszystkich obywateli, Polaka, którego dewizą będzie dobro Rzeczypospolitej.

Nowa szkoła

Zadanie to jest specjalnie ważne na terenie Gdańska, gdzie germanizacja pozostawiła duże spustoszenia wśród elementu polskiego. Rok 1945 — jest podobnie jak 1466 — rokiem pełnego połączenia Gdańska z Polską.

To też, gdy nastąpiła już chwila wyzwolenia, musimy choćby na gruzach miasta rozpocząć pracę od podstaw, pracę zorganizowania szkolnictwa na wysokim poziomie, począwszy od przeszkoli, poprzez szkoły powszechne, średnie i wyższe — z politechniką gdańską na czele. Zastępy sił młodych, wychowanych na pełnowartościowych obywateli dadzą światu dowody, że Gdańsk, o który tyle było nieporozumień w ciągu wieków — jest polskim i takim pozostanie. Gdańsk czeka na nas — czeka na kulturę polską, która w połączeniu z pamiątkami polskimi do dziś tam istniejącymi, odnowi i utrwali istniejącą w nim polskość.

Ludzie wiedzy i charakteru

Do tej ważnej pracy, do wielkiego dzieła wychowania, które ma się w Gdańsku dokonać, należy wykorzystać ludzi charakteru, moralnie zdrowych i fachowo wykształconych. Od wychowawców zależy przyszłe pokolenie, a od niego będzie zależała przyszłość Gdańska.

Dlatego w imię dobra narodu i w imię dobra kultury polskiej, która ma być ugruntowana w Gdańsku, należy przeprowadzić gruntowną selekcję wśród jej krzewicieli. Tym zaś, którzy pracę podejmą — zabezpieczyć odpowiednie warunki życia.

Gdańsk czeka...

Bądźmy gotowi do spełnienia zadania, które bierzemy na swe barki! Dokonajmy szybkiej repolonizacji miasta, postawmy na wysokim poziomie szkolnictwo.

Nie zapomnijmy o szerokiej rzeszy robotników portowych. Damy im możność dokształcania, warunki kulturalnego rozwoju.

Niech ideał tradycji wychowawczych XIX w., — jak oświata, dobrobyt, niepodległość — uaktywni się w całej pełni w murach Gdańska i urzeczywistni w wychowaniu nowego człowieka i nowego Polaka.

Gdańsk czeka..., a w nim — rzesze gotowe do pracy.

Dr Kazimierz Kubik

Przegląd prasy

Nie zwlekajmy

„Życie Warszawy" podnosi palącą konieczność przyśpieszenia akcji osiedleńczej na ziemiach zachodnich.

Jeśli tych ziem — pisze dziennik — które zbraczając obficie swą krwią, wywalczył żołnierz polski, nie zagospodarujemy i nie zaludnimy — i to jak najszybciej, jeśli nie zaakceptujemy dość mocno naszego tam stanowiska i stanu posiadania, spotkać się możemy z argumentem, że Polska posiadania tych ziem nie docenia, co mogłoby zaważyć na przyszłych losach tych ziem, przy ustalaniu naszych granic na konferencji pokojowej. Argument ten chętnie podchwyciliby obrońcy Niemiec, którzy niewątpliwie się znajdą.

Z tych faktów, które łączą się ze sobą nierozerwalnie, wynikają wnioski jasne dla wszystkich nas, bez względu na poglądy polityczne, bez względu na animozje i sympatie, bez względu na stanowisko społeczne i zawód. Wnioski te, to: konieczność kierowania się na ziemie zachodnie, propagowania tego prądu na zachód — jak najszerzej, zwalczania bierności i bezwładu życiowego u tych, którzy za wszelką ceną chcą pozostać na zgliszczach swych warsztatów pracy, nawet wówczas, gdy są ciężarem dla innych lub żyją na koszt społeczeństwa.

Nastroje w Niemczech

Ten sam dziennik poddaje dłuższej analizie nastroje w Niemczech po przegranej wojnie.

Niemcy zostały pokonane! Czy jednak ujawniają skruchę? Czy postawa ich odpowiada zachowaniu, jakiego powinniśmy się spodziewać po winowajcach drugiej wojny światowej? Jest to zagadnienie, które wymaga głębszego zastanowienia, a odpowiedź jakiej udzielimy na to pytanie ma istotne znaczenie dla dalszego ustosunkowania się do tego, co z Niemiec hitlerowskich pozostało.

Oświadczenie ostatniego niemieckiego ministra spraw zagranicznych hrabiego Schwerin von Crossigk, wygłoszone przed mikrofonem ostatniej niemieckiej radiostacji we Flensburgu, zawiera patetyczny ustęp o tym, że „Niemcy w czasie tej wojny ucierpiały najwięcej ze wszystkich narodów", że „dokonały niezapmnianego dzieła".

Goering zachowuje się nie jak pokonany, a raczej jak zwycięzca. Przede wszystkim zażądał przybycia fotografów, przyniesienia obiadu i utyskiwał na wartowników amerykańskich, którzy go pono nie rozumieją.

Feldmarszałek von Keitel przy ostatecznym podpisaniu kapitulacji w Berlinie bynajmniej nie zdradzał pokory, ani świadomości winy. Keitel, klasyczny reprezentant junkierstwa pruskiego, jeden z najwybitniejszych wojskowych niemieckich, wystąpił z oznakami partyjnymi, przy wszystkich orderach i zachowywał się z właściwą mu zarozumiałością. Jedynie drobne, nieopanowane ruchy zdradzały, że był... zdenerwowany!

Ogólnie o poszczególnych marszałkach i generałach niemieckich, którzy dostali się do niewoli, a zwłaszcza do niewoli amerykańskiej, można powiedzieć, że zachowywali się z właściwą im arogancją.

Wojna obecna zakończyła się w sposób zupełnie odmienny od pierwszej wojny światowej. Zakończyła się całkowitym rozgromieniem potęgi militarnej Niemiec, ale mimo to nasz przeciwnik niczego się nie nauczył.

Wprawdzie tym razem kapitulację podpisali nie jacyś cywilni ministrowie, ale wybitni generałowie, admirałowie i lotnicy, wśród nich naczelny dowódca wojsk lądowych, ale podobnie jak po roku 1918, tak i obecnie nie wykazują żadnej skruchy, żadnego żalu za nieszczęścia, które zostały przez nich spowodowane. Naród niemiecki jest rozczarowany, że wojnę przegrał, uważa to za dopust Boży, za krzywdę dziejową, ale nie wyciąga z tego faktu żadnych wniosków, które mogłyby być zapowiedzią jakiegoś przełomu w charakterze narodowym.

Konkluzja taka zmusza nas do wyciągnięcia daleko idących wniosków w stosunku do pokonaych Niemców.

K. Jesion.

Konferencja sekretarzy wojewódzkich PPS w Warszawie

Warszawa, 26. 5. Dnia 23 maja rozpoczęły się w Warszawie obrady konferencji sekretarzy wojewódzkich komitetów robotniczych PPS. Konferencję zagaił sekretarz generalny, minister Matuszewski, wygłaszając referat na temat sytuacji międzynarodowej i zadań PPS w dziele odbudowy kraju. Po referacie wywiązała się ożywiona dyskusja na temat poruszonych przez mówcę zagadnień.

Następnie sekretarze wojewódzcy złożyli sprawozdania z działalności terenowej, po czym odbyła się dyskusja nad całokształtem pracy wojewódzkich komitetów robotniczych.

Wielkie znaczenie lotnictwa cywilnego

Zakończenie działań wojennych w Europie postawiło nasz kraj przed nowymi zadaniami, zaś społeczeństwo — przed nowym okresem nakładu pracy i sił w odbudowie zniszczeń. Obowiązkiem każdego obywatela jest codzienny, twardy wysiłek w każdej dziedzinie życia państwowego. Dziedziną, która ze względów państwowych, gospodarczych i politycznych wymaga szczególnego wkładu pracy i energii oraz większego pośpiechu w odbudowie, niż inne gałęzie gospodarki państwowej — jest dziedzina lotnictwa cywilnego.

Cywilne lotnictwo komunikacyjne jest najnowocześniejszym czynnikiem w życiu państwa, wymagającym dla swego rozwoju nie tylko wielkiego zasobu wiadomości i wyszkolenia technicznego, lecz również umiejętności zastosowania w praktyce trudnej wiedzy teoretycznej.

W czasie trwania działań wojennych technika i sprzęt lotniczy uległy niebywałemu udoskonaleniu. Osiągnięto poziom istniejący przed wojną jedynie w sferze marzeń i fantazji. Sny Verne'go stały się rzeczywistością.

Zastosowanie lotnictwa wojskowego doszło do gigantycznych rozmiarów. Powietrze napełniło się nie dziesiątkami, czy nawet setkami żelaznych ptaków, ujarzmionych geniuszem rozumu ludzkiego — lecz całymi armiami i flotami powietrznymi. Harmonijna współpraca potężnych sił powietrznych z innymi rodzajami nowoczesnej broni stała się jednym z decydujących czynników wojny i zwycięstwa. Olbrzymie floty powietrzne, po chlubnym wykonaniu swych zadań wojskowych — przejdą wkrótce do służby pokojowej dla dobra i wygody całej ludzkości.

Przekształcenie lotnictwa wojskowego na cywilne, otwiera przed światem olbrzymie możliwości. Rozpoczyna się nowa era w dziejach świata: era powszechnej komunikacji powietrznej, łączącej bezpośrednio między sobą nie tylko państwa, lecz całe kontynenty. Wchodzimy w okres zwycięstwa człowieka nad siłami przyrody. Przeszkody fizyczne i geograficzne: morza, góry pustynie, bagna, śniegi, różnice temperatur — słowem to wszystko, co przez długie wieki uniemożliwiało wzajemne poznanie i zbliżenie się ludzi — nagle przestało istnieć. Śmiało rzec można, że przestrzeń dla nowoczesnego statku powietrznego — traci swą wagę, nie jest przeszkodą hamującą poruszanie się jednostek po światowych szlakach.

Dla osiągnięcia szybkiego rozwoju lotnictwa muszą istnieć warunki wstępne: wiedza teoretyczno-techniczna i doświadczenie praktyczne. Polska w ciągu blisko 6 lat okupacji niemieckiej była wyeliminowana z ogólnego wyścigu na polu udoskonalania i polepszania stanu lotnictwa, tak wojskowego, jak i cywilnego. Nic więc dziwnego, że natychmiast po odzyskaniu niepodległości ze szczególnym pośpiechem i troskliwością przystąpiono do odbudowy naszego lotnictwa komunikacyjnego.

Dzięki zdecydowanemu poparciu czynników rządowych oraz wydatnej pomocy Związku Radzieckiego wznowiono działalność Polskich Linii Lotniczych „Lot", które w imponującym tempie przystąpiły do uruchomienia stałych połączeń lotniczych. W ciągu zaledwie miesiąca włączono do stałej sieci komunikacji powietrznej 12 portów lotniczych, obsługujących główne ośrodki polskiego życia gospodarczego i administracyjnego. Zorganizowano lokalną sieć pocztowej komunikacji lotniczej, obejmującej miasta powiatowe typu PO2.

Komunikacja lotnicza w pierwszej fazie rozwoju ma charakter wewnętrzno-państwowy. Zaspakaja ona potrzeby społeczeństwa w zakresie pokonywania trudności komunikacyjnych, co w chwili obecnej — wobec prawie całkowitego zniszczenia kolejnictwa polskiego przez okupantów — jest elementem niezwykłej wagi, jeśli chodzi o szybkość wymiany myśli i kontakt osobisty jednostek.

Oprócz znaczenia wewnętrzno-państwowego, osiągamy w tej pierwszej fazie podstawy do dalszej ekspansji o znaczeniu międzynarodowym. Skupiamy się w sobie, aby z tym większą siłą i rozmachem wypłynąć na szlaki światowe. Przygotowanie pierwszych kroków oraz stopień opanowania całości zagadnień lotnictwa cywilnego, są miernikami do dalszej ekspansji i przeglądem naszych sił i możliwości, skoncentrowanych w przygotowaniu do objęcia rejsów międzynarodowych.

Już dzisiaj możemy śmiało powiedzieć, że w pierwszym okresie odradzania się naszego lotnictwa cywilnego zdaliśmy egzamin sprawności i organizacji. Pomimo piętrzących się na każdym kroku trudności, pomimo trwania do niedawna jeszcze działań wojennych w naszym kraju — zdołaliśmy stworzyć aparat zdolny do objęcia i obsłużenia wszystkich wyzwolonych ziem polskich. Dwumotorowe „Douglasy" szybują dziś nad zielonymi łanami polskich zbóż i modrymi falami Bałtyku. Jutro będą krążyć nad spienionymi bałwanami bezbrzeżnych oceanów i nad zamorskimi krajami.

Problem lotnictwa cywilnego jest nie tylko sprawą prestiżową, sprawą naszej ambicji narodowej. Jest on istotnym elementem, warunkującym normalny rozwój gospodarczy kraju. Jeśli lotnictwo odegrało w czasie wojny decydującą rolę, należy się spodziewać, że w okresie pokoju odegra nie mniejszą. Upowszechnienie komunikacji powietrznej jest objawem stereotypowym dla nowoczesnego życia gospodarczego i politycznego państwa, szczególnie przy przelotach na długie odległości. Wyłączenie czynnika przestrzeni, a tym samym straty czasu, odegra wybitną rolę w gospodarczym rozwoju życia narodu.

W nowej epoce współpracy pokojowej między narodami, polskie lotnictwo cywilne spełni także doniosłą rolę polityczną, stając się czynnikiem cementującym przyjazne stosunki nie tylko z sąsiadami, lecz i z dalekimi krajami zamorskimi.

Jerzy Jacyna.

Akcja repatriacyjna na Pomorzu

W Urzędzie Informacji i Propagandy Województwa Pomorskiego odbyło się zebranie informacyjno-organizacyjne z udziałem przedstawicieli partii politycznych i organizacji społecznych. Głównym tematem obrad była sprawa repatriacji. Poruszono wszystkie niedociągnięcia dotychczasowej akcji repatriacyjnej na Pomorzu. Wskazano na konieczność okazania w akcji tej pomocy ze strony partii politycznych, związków zawodowych i organizacji społecznych. Akcja repatriacyjna ma wielkie znaczenie polityczno-gospodarcze. Należy o tym przekonać społeczeństwo i usunąć wszelkie wrogie nastawienie do przesiedleńców.

Czynnik społeczny musi tu odegrać decydującą rolę. Należy planować, koordynować i propagować akcję repatriacyjną, która jest fundamentem naszej przyszłości. W tym celu zebrani na konferencji powołali Komisję Propagandową, do której weszli przedstawiciele czterech partii politycznych, związków zawodowych, ZWM, PUR, TUR i Komisja Propagandowa wejdzie w skład Wojewódzkiego Komitetu Repatriacyjnego. Zapozna się ona dokładnie z całokształtem akcji repatriacyjnej na Pomorzu, oraz przy pomocy specjalnego materiału propagandowego — wskaże społeczeństwu ważność zagadnienia z punktu widzenia państwowego i narodowego.

Polpress

Korespondencje własne

Z Chojnic

Święto Chłopa, urządzone w Chojnicach w II dzień Zielonych Świątek, sprowadził z okolicznych gmin kilkuset chłopów, przybyłych do miasta malowniczo umajonymi wozami. Obchód rozpoczęto uroczystą mszą św. polową na stadionie, którą odprawił ks. Gabryś. Obecni byli — obok licznego chłopstwa — przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych, delegacje partii politycznych i organizacji społecznych ze sztandarami oraz miejscowe społeczeństwo. Po nabożeństwie uformował się pochód przez miasto, który z kolei udał się do odświętnie przybranej sali hotelu „Urban".

Tutaj w wypełnionej po brzegi sali odbył się wiec publiczny pod przewodnictwem Stronnictwa Ludowego. Do zebranych przemawiali starosta pow. mgr. Rześniowiecki, przedstawiciele PPR i PPS oraz jeden z okolicznych chłopów. Treścią przemówień była podniosła rola chłopa, który w demokratycznej Polsce nareszcie znalazł swoje właściwe miejsce i który zorganizowany w swojej partii w oparciu o wszystkie demokratyczne partie polityczne, jest potęgą, która nie tylko wygrała wojnę, ale i wygra w całej pełni pokój.

Następnie delegat Reformy Rolnej, por. Strzelecki dokonał symbolicznego aktu wręczenia 4 chłopom ze wsi Angowice dokumentów nadania ziemi. Akt ten podniósł uroczysty nastrój do spontanicznego entuzjazmu. Z tysiąca ust płynęły ku niebu słowa ślubowania Roty.

W dalszej części zebrania miejscowe harcerstwo wykonało na scenie szereg występów, deklamacji i śpiewów.

*

Od chwili oswobodzenia Pomorza Zachodniego stały się Chojnice ważnym węzłem komunikacyjnym w wzmagającej się z każdym dniem akcji przesiedleńczej. Setki repatriantów dziennie przechodzi przez Chojnice, wracając w strony ojczyste lub zmierzając na tereny zachodnie. Akcją kieruje PUR, który powołał do życia w Chojnicach Inspektorat Osadnictwa oraz punkt etapowy.

Obok licznych doraźnych wypadków Inspektorat pośredniczył w osiedleniu się 88 osób na terenie powiatu, zaś punkt etapowy udziela przejeżdżającym we własnym domu noclegu i wyżywienia. W ten sposób punkt udzielił pomocy przeszło 1.400 osobom. Dla usprawnienia współpracy wszystkich instytucji w tej tak ważnej akcji, powołano w Chojnicach Obywatelski Komitet Pomocy Repatriantom.

*

Wieś Konarzyny pod Chojnicami szczycić się może pierwszą ochronką urządzoną w pow. chojnickim. Z własnej inicjatywy i własnym kosztem miejscowe obywatelki G. Skoczyńska i T. Kociatkiewiczowa zorganizowały odpowiedni lokal w budynku szkolnym i wyposażyły go własnym pomysłem przy pomocy miejscowego kierownika szkoły, Tyborskiego. W pierwszych już dniach przeszło 20 dzieci doznało opieki, ucząc się zarazem języka polskiego. Liczba dzieci z każdym dniem rośnie. W krótkim czasie maleństwa nauczyły się pacierza, pozdrowienia i śpiewu polskiego, nie mówiąc o zajęciach praktycznych.

Piękny a pożyteczny czyn dzielnych organizatorek woła o naśladownictwo i poparcie władz gminnych. Miejscowi rolnicy winni pomyśleć o dostarczeniu do szkółki mleka na dożywienie dzieci.

F. L.

Ze Świecia n. W.

Na terenie powiatu świeckiego rozwija swą działalność niedawno założony hufiec Z. H. P. Tradycja jego pracy sięga dalekich, przedwojennych czasów, obecnie minęło jednak 2 miesiące od chwili jego zmartwychwstania.

Komendant hufca, dh Edmund Kolanowski, jest młodym wiekiem, lecz starym doświadczonym harcerzem. Dzięki jego staraniom ruch harcerski zatacza coraz szersze kręgi.

Obecnie istnieją w samym mieście Świeciu n/W 3 męskie drużyny harcerskie (nie licząc hufca żeńskiego), skupiające w swych kołach ok. 200 chłopców w różnym wieku. Szczególnie aktywna jest III drużyna żeglarska, pozostająca pod dowództwem energicznego drużynowego dh-a Suchorza. Druh Suchorz przez cały dzień biega po mieście, troszcząc się o dobro swej jednostki; ale za to też wodna drużyna zaopatrzona jest — jak na dzisiejsze czasy — bardzo dobrze: prawie wszyscy jej członkowie umundurowani są w granatowe marynarskie mundury, które teraz przemieniają na białe letnie mundury. Sprzęt drużyny obejmuje wiele dobra, począwszy od kajaków, skończywszy na werblach i sygnałówkach.

Pozostałe drużyny miejskie są dopiero w stadium organizacji. Świetnie się prezentują drużyny terenowe: 2 wodne i 3 lądowe. Szczególnie aktywna jest zwłaszcza drużyna z Terespola.

Harcerstwo Świecia bierze udział w życiu społeczeństwa, uczestnicząc zespołowo na wiecach i akademiach oraz występując na okolicznościowych defiladach, gdzie ludność miasta wyraża mu uznanie przez rzęsiste oklaski. Ponadto zorganizowano jedno wesołe ognisko dn. 30. IV. oraz pierwszą harcerską zabawę 13. V.

W ostatnich czasach organizacja szybko ruszyła naprzód wskutek zgłoszenia się do pracy kilku przedwojennych ćwików i wywiadowców. Dotkliwie się tylko odczuwa brak funduszów, który związuje ręce komendzie Hufca. Brak jest ponadto sprzętu harcerskiego oraz książek, których hufiec nie posiada wcale.

Ścibor-Rylski.

Z Krainy

Zielone Świątki, przypadłe w b. roku w pełnym rozkwicie przyrody, ludność Krainy obchodziła nader uroczyście. Dziatwa szkolna, pod opieką swych wychowawców, zwiedzała i poznawała piękno naszego krajobrazu. Młodzież — ta przyszłość naszego narodu — patrzy z wiarą w świat i kocha swych wybawicieli z jarzma niewoli. Dlatego to w uroczysty sposób żegnała w Mroczy odchodzącego stamtąd komendanta wojennego. Na dni świąteczne mogiły bohaterów Armii Czerwonej i Wojska Polskiego przystrojono kwieciem majowym — pamiętając o tych, którzy przynieśli nam wolność. Niosąc jej sztandar, polegli na polu chwały, pozostawiając wieczną pamięć w sercach wdzięcznego ludu kraińskiego.

Dziś zostanie poświęcona przez ks. prob. z Mroczy wspólna mogiła masowo pomordowanych Polaków w lesie przy drodze do Drzewianowa. Ludność nasza złoży hołd tym, którzy życie swe stracili dla Polski.

Okupant poniszczył wszystkie odznaki publiczne naszej wiary. Obecnie wierni stawiają na nowo jej symbole — krzyże. Z inicjatywy prywatnej gromada Białowieża postawiła na rozstajnych drogach wspaniały krzyż, którego poświęcenia dokonał w drugi dzień świąt ks. prob. z Mroczy przy licznym udziale wiernych.

Jest to ufundowany w tymże osiedlu pierwszy krzyż pod wezwaniem Męki Pańskiej.

Tego samego dnia odbył się tu odpust ku czci Ducha Św. w Górce Klasztornej pod Łobżenicą. Na miejscu cudownego objawienia się Matki Boskiej Góreckiej, okupant urządził obóz koncentracyjny, w którym mordował księży i patriotów polskich. Odpust był połączony z uroczystym pogrzebem pomordowanych ofiar reżimu hitlerowskiego. Stał się on potężną manifestacją polskości, zgromadzając licznie przybyłe pielgrzymki, m. in. z Wyrzyska.

W Wyrzysku w dniu Święta Chłopskiego odbyła się odprawa pełnomocników rządu dla spraw reformy rolnej wraz z rozdaniem aktów nadziału poszczególnym chłopom w powiecie. Należy podkreślić, że powiat wyrzyski przeprowadził reformę rolną najszybciej, tak że zaliczyć go można do powiatów przodujących.

Mimo dużej energii w pracy siewnej, nie wszystkie pola u nas obsiano. Dziś jeszcze chłopi winni zużytkować pozostałe grunty, żeby nie ucierpiała na tym gospodarka naszego młodego państwa. Nie czekając na rozkazy, sami musimy wziąć się do dzieła, a trud opłaci się sowicie.

Szybkiego zagospodarowania przez rolników wymaga u nas powiat złotowski. I tam spotyka się łany pól nie obsiane, a nawet kopce z ziemniakami dotychczas nie odkryte.

Wiktor Olasz.

Z Grudziądza

Przy licznym udziale obywateli miasta odbyło się w Grudziądzu zebranie organizacyjne PZZ. Zebranie zagaił ob. Zarzycki, podając do wiadomości zebranych cele i zadania PZZ. W skład zarządu weszli: prezes insp. Narloch, wiceprezes — Klinikowski, sekretarz — Woźniak, zastępca sekretarza — Ziółkowski, skarbnik — Hermanowa. Członkowie zarządu: ob. Karanowski, Augustyniak, Petrykowski, Stępowski, Grelewicz.

Referat informacyjny o genezie Związku Patriotów Polskich na ziemiach radzieckich wygłosił ob. wicestarosta Musiał. Przedstawiciel Związku ob. Klinikowski wygłosił referat organizacyjny o działalności PZZ na ziemiach zachodnich. Po referacie przyjęto szereg rezolucji.

Co dni niosą

„Gościnność"

Przed kilku dniami przybyła z Kresów do Bydgoszczy moja znajoma, repatriantka. Przyjechała tu dlatego, że przed wojną mieszkał w „stolicy Pomorza" syn jej — oficer pułku stacjonującego „nad modrą Brdą". Odchodząc na wojnę, zostawił w zajmowanym prywatnym pokoju sublokatorskim kosztowną garderobę i meble. Od września 1939 r. słuch o nim zaginął. Nie wiadomo co się z nim dzieje i czy wogóle znajduje się jeszcze na świecie Bożym.

Zbolałe serce matki powiodło moją znajomą do owego pozostawionego przez syna mieszkania. Nie dla sprawdzenia czy ocalała jego garderoba i meble, lecz by dowiedzieć się, czy chłopak przypadkiem nie dał znaku życia o sobie.

Dowiedzmy się, jak wędrująca obecnie po Polsce matka żołnierza polskiego została przyjęta przez ocalałą, a nawet mocno podtyłą przez czas wojny właścicielkę mieszkania, w którym zaginiony żołnierz przed podbojem Polski przebywał.

Gdy matka, wpuszczona łaskawie do przedpokoju, powiedziała gosposi kim jest, dostrzegła wyraźnie, iż sprawia jej kłopot. Na pytanie czy syn przypadkiem nie pisał do Bydgoszczy, gosposia krótkim zdaniem: „Nic o nim nie wiem" przerwała rozmowę. Na prośbę o pozwolenie umycia rąk po kilkudniowym przebywaniu w wagonie, bydgoska rodaczka repatriantki odrzekła:

— Ostatecznie można, byle prędzej — gdyż wychodzę do miasta.

Po czym towarzyszyła mojej znajomej do luksusowej łazienki i przy umywalce nie spuszczała z niej oka.

Gdy mycie rąk dobiegło końca, mieszkanka „stolicy Pomorza" nie uznała za stosowne poprosić matki swego lokatora — nie, broń Panie Boże, na szklankę herbaty! — lecz poprostu przejść do pokoju i odpocząć... Czy bała się poznania przez matkę mebli syna, czy była to li tylko pomorska... uprzejmość i gościnność, sam czort tego dociec nie zdoła. Fakt faktem, że moja znajoma w tym „gościnnym" domu ścian przedpokoju nie przekroczyła.

Bydgoszczanki! Pomorzanki! Gdyby się która z was znalazła w podobnej sytuacji w domu polskim na Kresach Wschodnich, ręczę wam, że nigdzie by was w ten sposób nie przyjęto.

Nie jest wykluczone, że rzeczy waszych synów nie oddano by wam również, ale że napojono by was herbatą, poczęstowano chlebem i... popłakano razem z wami nad smutną waszą dolą — to pewne.

I nie byłaby to ukryta „strategia", czy chęć zjednania lub onieśmielenia was. Byłoby to tylko współczucie dla cierpiącego człowieka.

Gdy piszę te słowa, hamuję się by nie ulec chęci przeprowadzenia analogii. Nie między jedną polską duszą a drugą, lecz między nieugiętością jednej, a podatnością na... zewnętrzne oddziaływanie drugiej...

M. Malewicz

Burzyciele świętości narodowych

W uzupełnieniu wywiadu udzielonego prasie polskiej przez b. marszałka I. Sejmu Polskiego Wojciecha Trąmpczyńskiego, sędziwy polityk nadesłał redakcji „Głosu Wielkopolskiego" następujące oświadczenie:

Niemieccy okupanci obok innych zbrodni zniszczyli w Polsce kilkadziesiąt pomników publicznych, między innymi pomnik Chrystusa w Poznaniu i pomnik grunwaldzki w Krakowie. Ponieważ stało się to wbrew wyraźnemu zakazowi konwencji haskiej, proponuję, aby wszyscy ci, którzy brali udział w tych zbrodniach, zostali na całe życie zamknięci w obozach karnych, jako przykład odstraszający!

Wojciech Trąmpczyński.

Egzaminy gimnazjalne w Toruniu

Kuratorium Okręgu Szkolnego Pomorskiego komunikuje, że w miesiącu czerwcu br. odbędą się w Toruniu egzaminy ukończenia gimnazjum ogólnokształcącego i licealne egzaminy dojrzałości dla eksternów. Podania należy wnosić do dnia 10 czerwca br. Opłatę za egzamin winni kandydaci wpłacać w sekretariacie Komisji Egzaminacyjnej w przeddzień egzaminu.

Kandydaci, którzy pragną przystąpić do tych egzaminów, winni złożyć podanie do Kuratorium Okręgu Szkolnego w Toruniu, a do podania dołączyć: 1. własnoręcznie napisany życiorys z zaznaczeniem odbytych studiów, 2. metrykę urodzenia, 3. wykaz lektur z języka polskiego i języka obcego nowożytnego, z którego pragnie zdawać, 4. świadectwa szkolne, 5. świadectwo moralności, 6. 2 nienaklejone fotografie, zaopatrzone własnoręcznym podpisem.

Kandydaci, którzy pragną zdawać licealny egzamin dojrzałości, winni w podaniu wskazać wydział liceum i język nowożytny.

O terminie egzaminów zostaną kandydaci powiadomieni.

Akcja przejmowania inwentarza

Z ramienia Wojewódzkiego Urzędu Ziemskiego w Bydgoszczy wyjechała do Lęborka komisja, która przejmuje od dowództwa Armii Czerwonej 800 koni.

Operująca przy 2 Froncie Białoruskim w Lęborku komisja odbiorcza inwentarza żywego przejmuje 6.600 sztuk bydła wzgl. 1 tys. ton mięsa. Mięso to oddane zostanie do dyspozycji Wojew. Wydziału Aprowizacji.

Czytelnicy mają głos

Pomóżmy kalece

Trzy tygodnie temu urządzono manifestacyjny pogrzeb śp. Rajmundowi Pałubickiemu, zastrzelonemu w czasie uroczystości pierwszomajowych. Przedstawiciele władz państwowych i samorządowych, wojska, duchowieństwa, wszystkich partii, organizacji i związków zawodowych oraz tłumy społeczeństwa złożyły ostatni hołd młodemu harcerzowi. Trumnę jego obsypano niezliczoną ilością wieńców i wiązanek.

Pogrzeb wypadł istotnie wspaniale, do czego przyczyniła się głównie organizacja ZWM.

Wówczas, gdy w chwale bohaterskiej chowano zwłoki śp. Pałubickiego, kolega jego z harcerstwa, Henryk Józefowicz, również postrzelony w tym nieszczęśliwym dniu, walczył ze śmiercią w szpitalu.

Nikt nie pomyślał wtedy o opiece nad nim i o okazaniu mu pomocy materialnej; nikt nie zatroszczył się o wyżywienie młodego zucha, ani ratowaniu wszelkimi możliwymi środkami jego życia...

Po pierwszej operacji okazało się, że stan chorego nie jest zadawalający. Lekarze postanowili więc przeprowadzić drugą operację. Pobyt w szpitalu, leczenie, dożywianie — to kosztowna historia. Matka chłopca — jak zdołałam się dowiedzieć — jest osobą niezamożną, zarabiającą z trudem na utrzymanie siebie i 2 dzieci. Warto zaznaczyć, że mąż tej biednej kobiety zginął w Oświęcimiu, zamordowany przez Niemców. Obecnie nieszczęśliwa matka jest zrozpaczona, gdyż z powodu braku środków pieniężnych — kazano jej zabrać syna ze szpitala.

Młody, zdolny chłopiec, w którym matka tak wielką nadzieję pokładała — ma zostać kaleką, nieuleczalnie chorym (kula naruszyła mózg).

Czy ZWM, skupiający w swych szeregach aktywną młodzież bydgoską, która tak ładnie zadokumentowała swój żal po utracie zastępowego drużyny wioślarskiej ZHP — nie mogłaby zająć się losem żyjącego kaleki? Czy nie mogłaby udzielić pewnej sumy ze swych funduszów, lub też zorganizować kwestę publiczną na rzecz młodego harcerza, który pragnie żyć? Czy koleżanki z ZWM nie mogłyby zanosić choremu posiłków?

Czy też może hołd oddaje się tylko zmarłym bohaterom?

H. H.

Ujawniajmy zbrodnie Niemców

By zbrodnie hitlerowskich zbirów całkowicie zostały wykryte, należy i na nasze tereny wysłać specjalną komisję dla zbadania zbrodni na miejscu. Na poligonie placu ćwiczeń miejscowości Grupa, w powiecie świeckim znajduje się kilka masowych grobów, gdzie ginęli Polacy, harcerze i żołnierze polscy wzięci do niewoli.

Wielki masowy grób i kilka mniejszych znajduje się na żwirach około wioski Mniszek pow. świeckiego. W naszych miejscowościach działy się zbrodnie w dnie i w nocy. Jednakże część śladów Niemcy w ubiegłym roku zatarli spaleniem zwłok. Pomimo tego miejscowe społeczeństwo dokładnie zna miejsce egzekucji.

Dziś nasze tereny są wolne od wroga, należałoby zbadać wszelkie zakamarki zbrodni zbirów z pod znaku swastyki.

Fr. Chmarzyński.

O krew dla rannych żołnierzy

Wojna się skończyła, lecz szpitale nasze są jeszcze pełne rannych żołnierzy, którzy przelali swą krew za wolność Ojczyzny.

Potrzebują oni nadal pomocy społeczeństwa! Jest świętym obowiązkiem obywateli ratowanie życia naszych wybawców, ofiarując im swą krew.

Przez szlachetny odruch naszych serc uratujemy niejedno życie ludzkie i tym samym chociaż częściowo spłacimy dług wdzięczności wobec żołnierza polskiego.

Ranni żołnierze, znajdujący się w szpitalach, proszą o pomoc. Niech wołanie to nie zostanie bez echa. Spieszmy spełnić swój obowiązek i ofiarujmy im swą krew!

Jako ekwiwalent ofiarowanych 250 g krwi otrzymuje krwiodawca jednorazowo 300 g cukru, 300 g masła, 500 g mięsa, 1 kg kaszy i dodatkową kartę chlebową przez 5 tygodni. Ponadto otrzyma on za każdy gram ofiarowanej krwi wynagrodzenie w wysokości jednego złotego.

Stacja przetaczania krwi dla Wojska Polskiego mieści się w Bydgoszczy przy ulicy 20 Stycznia nr 3, II piętro. Czas urzędowania od godz. 8 rano.

Odpowiedzi redakcji

Ob. A. Ścibor Rylski. Chętnie będziemy umieszczać Wasze korespondencje (byle tylko rzeczowe). Honorować ich jeszcze narazie nie możemy.

Ob. Maria Kowalska, Aleksandrów. Nie mamy, niestety, nazwisk więźniów pomordowanych w Stutthofie.

Ob. Jan Fejtek, Orłowo Morskie. Rzeczowe korespondencje możemy umieszczać. Honorariów na razie nie wypłacamy.

Z życia Związków Zawodowych

Walne zebranie Związku Zawodowego Pracowników Administracji Państwowej

Obserwator naszego ruchu zawodowego musi zauważyć, że garną się do niego przede wszystkim robotnicy. Korzystając ze zdobyczy demokracji, których jedną z najważniejszych jest dekret o radach zakładowych, robotnicy chętnie zgłaszają swój akces do związków zawodowych. Dziwnym się natomiast wydaje fakt, że urzędnicy państwowi, nie objęci ze względu na swój publiczno-prawny stosunek służbowy dekretem o radach zakładowych zamiast zrzeszać się pod sztandarami związków zawodowych, by w oparciu o CKZZ mieć rękojmę obrony swych praw — wykazują dziwną opieszałość. Spodziewać się należy, że wybrany na zebraniu zarząd ujmie sprawę organizacji pracowników państwowych w szeregach związków zawodowych w swe ręce i przyczyni się do udziału urzędników w ruchu zawodowym.

Mówiono szeroko o potrzebie istnienia związków zawodowych wśród urzędników na pierwszym walnym zebraniu Związku Zawodowego Pracowników Administracji Państwowej, odbytym dnia 24 bm. w Strzelnicy.

Zebranie zagaił wicewojewoda pomorski ob. Felczak, wygłaszając do zebranych dłuższe przemówienie, w którym szczególnie podkreślił obowiązki urzędników w dziele odbudowy zniszczonego kraju.

Po ustaleniu porządku obrad i wyborze prezydium zebrania, do którego weszli ob. ob. Buczyński, mgr. doktor Dryll i por. Kuligowski oraz odczytaniu protokółu z zebrania organizacyjnego, por. Kuligowski wygłosił referat o celach i zadaniach związku.

Bardzo ożywioną dyskusję wywołał referat ob. Ignatowicza na temat: „Zręby Organizacyjne Związku Zawodowego Pracowników Administracji Państwowej". Niektórzy z mówców wypowiadali się za wcieleniem do związku pracowników samorządowych oraz przedsiębiorstw państwowych, czemu sprzeciwili się inni, wskazując na odrębną strukturę prawną samorządów i na to, że pracownicy przedsiębiorstw państwowych należą już do odpowiednich związków branżowych. Sprawę tę postanowiono przedstawić do rozstrzygnięcia CKZZ w Warszawie.

Omówienie trudnych warunków, w jakich urzędnicy pracują najlepiej, wykazało konieczność utworzenia własnego związku zawodowego.

Powołana komisja-matka przedstawiła następujący skład zarządu, który jednomyślnie wybrano: ob. ob. Buczyński, Ignatowicz, Hućko, Kwiatkowski, Dombek, Budzyński, Barski, Bukowska i Niewitecki. Wybrano również komisję rewizyjną, sąd koleżeński oraz komisję do opracowania statutu. **Er.**

Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci

W Bydgoszczy powstała nowa placówka społeczna — Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci, działające na terenie województwa pomorskiego, jako oddział głównego zarządu RTPD. Podjęło się ono opieki nad dzieckiem i matką w całej Rzeczypospolitej Polskiej.

Placówka to nie nowa. Do roku 1939 istniały w różnych miejscowościach naszego kraju podobne instytucje, lecz kierowane swoistymi zasadami, nie mogły zaspokoić rzeczywistych wymagań wychowania dziecka ani roztoczyć nad nim właściwej opieki. A przecież wychowanie dziecka i opieka nad nim było i jest jednym z najważniejszych warunków istnienia każdego narodu.

Obecnie poczynania RTPD spotkały się wszędzie z najdalej idącym poparciem. Przed wojną, w interesie klasy robotniczej, PPS samo dźwigało ciężar opieki nad matką i dzieckiem robotnika — walcząc z ogromnymi trudnościami. Teraz RTPD, powstałe do życia z inicjatywy ob. Premiera Osóbki-Morawskiego, opiera się na całej masie robotniczej, na stronnictwach politycznych, związkach zawodowych, instytucjach społecznych i pracującej inteligencji, mając zapewnioną pomoc państwową, jako instytucja wyższej użyteczności publicznej.

Zaproszono do pracy ludzi dobrej woli, z dużym doświadczeniem, dla których wychowanie dziecka polskiego na zdrowego i dzielnego obywatela demokratycznej Polski stało się obowiązkiem. Nakreślono plany wychowania i opieki o wyraźnym obliczu ideologicznym. Celem instrukcji RTPD jest wychowanie nowego patrioty w interesach klasy pracującej i udostępnienie dziecku wszechstronnej oświaty i opieki. W tym celu organizuje się żłóbki dla dzieci matek pracujących, kolonie letnie dla dzieci zdrowych i osobno dla dzieci chorych, poradnie lekarskie i kliniki położnicze. RTPD pamiętać będzie o dożywianiu dzieci, o szkoleniu ich i to nie tylko w miastach ale i na wsiach.

Każde dziecko robotnika i każda matka ma prawo do opieki i pomocy RTPD.

RTPD zaprasza wszystkich do współdziałania, by obronić i wychować nowe pokolenie silnej demokratycznej Polski.

Na zebraniu organizacyjnym, które się odbyło 14 maja br. w Bydgoszczy wybrano do wojewódzkiego zarządu RTPD ob. ob. wojewodę dr Pasemkiewicza, Jagniewskiego, dr Moszczyńskiego-Hruziewicza, Kurylukową i Sobocińską.

Sekretariat RTPD mieści się czasowo przy ul. Jagiellońskiej 35, I. ptr. i czynny jest od godz. 9 do 13 i od 16 do 18.

Z przemysłu bydgoskiego

Do rzędu uruchomionych i pracujących już od dawna zakładów przemysłowych należy zaliczyć m. in. fabrykę cukrów i czekolady Helbus. Fabryka ta została przejęta przez polskie kierownictwo 14 lutego i dzięki intensywnej i ofiarnej pomocy pracowników uruchomiona w ciągu 8 dni. Niemcy na szczęście nie zdążyli wywieźć ani zniszczyć maszyn, ale zabrali ze sobą cały zapas surowca. Nowy surowiec został dostarczony przez Armię Czerwoną.

Należy podkreślić duży patriotyzm i wyrobienie społeczne pracowników, którzy bezpośrednio po wkroczeniu wojsk radzieckich uruchomili samorzutnie piekarnię, będącą własnością fabryki i oddali całą produkcję i swą pracę na usługi wojska.

Obecnie fabryka pracuje przede wszystkim dla wojska, ale część produkcji przeznaczona jest na przydziały i premie dla robotników innych fabryk; pewien procent idzie także na wolny rynek do spółdzielni i sklepów prywatnych. Produkuje się na razie czekoladę i suchary (wyłącznie dla wojska) oraz dwa gatunki cukierków. Wkrótce fabryka wypuści na rynek dodatkowo pierniki. Możliwości produkcyjne zakładu — tak co do ilości jak i różnorodności wyrobów — są znacznie większe i tylko trudności w zdobyciu surowców stoją na przeszkodzie całkowitemu wykorzystaniu urządzeń i kwalifikacji pracowników.

Załoga fabryczna liczy teraz 94 pracowników, z tym, że może się przy pełnej produkcji powiększyć do liczby 350. Większość stanowią kobiety. Współpraca Rady Załogowej z kierownictwem dała konkretne wyniki w postaci zadawalających płac pracowników, założenia stołówki, zaopatrywania pracowników w suche prowianty i stworzenia zdrowych warunków pracy. Pracownicy należą do Zawodowego Związku Cukierników i Piekarzy, tworząc tym samym nie tylko komórkę gospodarczą, ale i społeczną, świadomą swych zadań. Świadectwem tego jest liczny udział jej członków w uroczystościach ostatnich dni.

Zygmunt Brykalski.

„Kauczuk" wznawia produkcję gumową

Jedną z największych instytucji przemysłowych w Bydgoszczy w okresie przedwojennym stanowiła fabryka wyrobów gumowych „Kauczuk". Fabryka ta prowadziła 2 działy: gumowy i metalowy. W czasie okupacji zaborcy wywieźli stąd wszystkie nowoczesne maszyny do gumowania tkanin, produkcji opon rowerowych i radiolitu. Oprócz tego wywieźli całe urządzenie elektrowni — turbinę wraz z generatorami. Wskutek tego fabryka „Kauczuk" straciła 80% przedwojennej zdolności produkcji działu gumowego.

Obecny zarząd fabryki, nie zrażony trudnościami technicznymi i komunikacyjnymi (fabryka położona jest 7 km od centrum miasta) przygotowuje produkcję w małym zakresie w dziale gumowym, zaś w większym zakresie w dziale metalowym. Fabryka wyrabia duże ilości metalowych okuć budowlanych, przeznaczonych dla odbudowy Warszawy.

50-lecie Bydgoskich Kolei Powiatowych

15 maja 1895 r. uruchomione zostały i oddane do użytku publicznego Bydgoskie Koleje Powiatowe, zasłużone przedsiębiorstwo przewozowe, mające obecnie za sobą 50-letnią tradycję i spełniające w dobie dzisiejszej doniosłą rolę w życiu gospodarczo-społecznym. Znaczne zasługi, jakie Bydgoskie Koleje Powiatowe położyły wobec państwa i narodu, uwidoczniły się szczególnie w chwili oswobodzenia tutejszych terenów spod okupacji niemieckiej w sprawnym organizowaniu transportów wojskowych, pociągów sanitarnych i towarowych. Stałe zwiększanie się ruchu osobowego i towarowego wskazuje na dalszy, pomyślny rozwój małej kolejki, podkreślając tym samym jej wielkie znaczenie dla podniesienia przemysłu i handlu, jako też dla rozdziału produktów rolnych i przemysłowych.

Podziękowanie

Imieniem Państwowego i Miejskiego Komitetu Święta Książki Polskiej składam społeczeństwu powiatu i miasta serdeczne podziękowanie za ofiary w książkach i gotówce, które już przekroczyły wszelkie oczekiwania, chociaż brak jeszcze wszystkich danych.

Jednocześnie dziękuję młodzieży szkolnej i nauczycielstwu za ich ofiarną pracę przy przeprowadzeniu zbiórki.

Rezultaty zbiórki i sposób zużytkowania ofiar podam w swoim czasie do wiadomości.

Za Komitet Święta Książki Polskiej
Przewodniczący:
Prof. Dr Jan Piechocki, inspektor szkolny.

KRONIKA

— **Wydział Aprowizacji i Handlu komunikuje**, że karty żywnościowe na podstawie spisu sporządzonego przez Komitety Domowe otrzymują rodziny, których członkowie (żywiciele rodziny) nie otrzymują takich kart przez zakłady pracy.

Pod rubryką „Źródło utrzymania" należy zaznaczyć np.: zasiłki emerytalne, zasiłki Opieki Społecznej. W uwagach: (wdowa, mąż zabrany przez Niemców na pracę, w lagrze karnym Stutthofie — nie wrócił, wrócił, jest chory).

Ważność listy stwierdzają trzy, a co najmniej dwa podpisy członków Komitetu Domowego.

Spisy oraz dokumenty, świadczące o ich prawdziwości, należy przedłożyć przy odbiorze kart żywnościowych w odnośnym pododdziale.

— **Maszynistki**, zarejestrowane przy fabryce mundurów (ul. 3 Maja 10) winny stawić się do pracy w poniedziałek, 28 maja, o godz. 1.45 po południu.

— **Nadleśnictwo Państwowe Solec-Kujawski** ogłasza przetarg na odbudowę częściowo (25%) spalonego budynku Nadleśnictwa. Oferty w zalakowanych kopertach należy skierować pod adresem Nadleśnictwa do dnia 10 czerwca 1945.

— **W dniu 26 bm.** z ul. Szczecińskiej nr 8 zginęła krowa czarna z białym grzbietem. Kto by wiedział o miejscu znajdowania się zaginionej krowy proszony jest o powiadomienie Komendy Milicji, lub właściciela Michała Bohdanowicza pod wskazanym adresem za wynagrodzeniem.

— **Łabzak Stanisław**, zamieszkały w Bydgoszczy przy ul. Kujawskiej 13, poszukuje żony Bronisławy, córek Leokadii i Czesławy oraz syna Ryszarda.

— **Helena Łukaszewicz** poszukuje Aleksandra Szulca, zamieszkałego ostatnio Nowo-Święciany, ul. Wileńska 21.

— **Tryblewska** poszukuje męża Teofila Tryblewskiego, więźnia Stutthofu Nr 93418, blok Nr 12. Wiadomości kierować pod adres — Tadeusz Wróblewski, Bydgoszcz, ul. Reja 4, m. 6.

— **Zebranie Bydgoskiego Klubu Sportu Wędkarskiego** odbędzie się w środę, 30. 5. br., o godzinie 17-ej w Strzelnicy, ulica Toruńska.

— **Inwalidzi wojenni**, zarejestrowani w naszym kole bydgoskim, ciężko poszkodowani, mogą się zgłosić po zaświadczenia w tutejszym sekretariacie, w celu uzyskania kart żywnościowych I kategorii.

— **Pomorska Izba Rolnicza** uruchomiła Stację Ochrony Roślin. W sprawie porad odnośnie szkodników i chorób roślin należy się zwracać za pośrednictwem Powiatowych Biur Rolnych lub wprost do Stacji Ochrony Roślin Pomorskiej Izby Rolniczej w Toruniu (Bydgoska 60). Wskazanym jest równoczesne nadsyłanie okazów chorych roślin.

— **Wydział Aprowizacji i Handlu** stwierdza, że pomimo ogłoszenia, dotyczącego zakupu ziemniaków na kartki żywnościowe, ludność miasta Bydgoszczy kartofli zupełnie nie wykupuje. Z powyższego powodu Wydział podaje powtórnie do wiadomości, że w dalszym ciągu można nabyć ziemniaki w cenie 32,50 zł za 100 kg we wszystkich sklepach warzywniczych, za odcięciem odpowiednich kuponów kart żywnościowych.

— **Kościół św. Kazimierza w Bydgoszczy.** Na zarządzenie władz duchownych oddany został kościół w Bydgoszczy przy ul. Warszawskiej pod patronat św. Kazimierza, patrona młodzieży polskiej. Kościół ten zostaje również pod zarządem ks. prob. Rólskiego.

— **Tymczasowy Zarząd Państwowy** w Bydgoszczy podaje do wiadomości, że w związku z pracami reorganizacyjnymi załatwianie spraw i przyjmowanie interesentów zostaje odwołane do dnia 15. 6. 1945 r.

Teatr

Dziś w Teatrze Małym przy ul. Gdańskiej 68 ciesząca się stale wielkim powodzeniem komedia muzyczna w 5 aktach ze śpiewami Piotra Caron de Beaumarchais „Wesele Figara".

Początek punktualnie o godz. 17,30. Kasa teatru czynna od godz. 10—12 i od 14—17,30.

Co grają w kinach?

„Pomorzanin" — „Książątko" — film polski.

„Wolność" — „Antoni Iwanowicz gniewa się" — film rosyjski.

„Bałtyk" — „Antoni Iwanowicz gniewa się" — film rosyjski.

„Ojczyzna" — „Mogiła Małachowa" (film rosyjski).

„Polonia" — „Subretka" — film amerykański.

Początek seansów o godz. 16 i 18. W niedzielę o godz. 14, 16 i 18.

Nocne dyżury aptek

Dziś dyżurują:

Apteka Centralna, ul. Gdańska 27

Apteka pod Złotym Orłem, Stary Rynek 1

Adres **Redakcji i Administracji:** Bydgoszcz Jagiellońska 37
Redaktor naczelny przyjmuje od g. 12—12.30.

Sekretariat Redakcji czynny codziennie od 10 rano do 1 po południu.
Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.

Warunki prenumeraty:

Rocznie	360 zł	Kwartalnie	90 zł
Półrocznie	180 zł	Miesięcznie	30 zł

Redaguje Kolegium — Adres Wydawnictwa: Bydgoszcz, Jagiellońska 37 — Telefon centrali 15-81 — Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik"